

## KRYSTYNA CARMİ

ur. 1932; Obertyn

Miejsce i czas wydarzeń	Kołomyja, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kołomyja, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, prześladowanie ludności żydowskiej, represje niemieckie wobec Żydów, getto w Kołomyi, warunki życia w getcie, opaska z gwiazdą Dawida, głód, babcia

### Getto w Kołomyi

Któregoś dnia przyszedł rozkaz – to była wiosna chyba – że wszyscy mają iść do getta. Getto było 25 kilometrów [od Obertyna], w Kołomyi. I wyszliśmy – wszystko skracam bardzo, bo to można mówić całą noc – ludzie szli, był taki dosyć gorący dzień, staruszkowie, chorzy byli na wozach. Biegał Ukrainiec z nahajem i poganiał tak jak bydło. Pamiętam, że babcia moja coś miała na nodze, złamaną nogę, jechała na takim wozie. Podjechał do niej Ukrainiec na koniu i mówi: – Stara, ty szcze ne zdechła? Stara, ty jeszcze nie zdechłaś? A ona mówi: – To tak pan komendant się wyraża? I on tak świsnął tym batem i poszedł dalej. Jakśmy tak szli i szli 25 kilometrów, tak zganiłi [ludzi] z wszystkich stron i ktoś tam wszedł do rowu, żeby nabrać wody do butelki, [ten Ukrainiec] zaczął go strasznie okładać. Był tam jeden Niemiec, który powiedział: – Przestań ich okładać, mam rozkaz dowieźć ich żywych. Przychodziłi do getta, porozdzielali wszystkich. Ja szczegółów nie pamiętam, mam tylko fragmenty, które pamiętam. Mieszkaliśmy z jakąś rodziną i pamiętam, że czasami tak wychodziłam, wykradałam się i – powiedzmy – były otwarte drzwi w jakimś pokoju, siedzieli ludzie rzędami i opowiadali sobie, co oni w domu jedli. W ten sposób się karmili wyobraźnią, nie było co jeść. Pamiętam, że gdzieś tam przy płocie znaleźli chrzan, to tarli ten chrzan i robili takie placki. Później już tego też nie było. I pamiętam takiego jednego – miał sznurek na szyi, taką deskę i cukierki na patyku, to był taki spalony cukier. Można było do getta dostać czasem skądś tam, zza granicy, to znaczy z wolnego świata, kilo zboża albo kilo czegoś tam. I on robił te cukierki, i sprzedawał. Nieraz błagał, żeby ktoś kupił tego cukierka, chciał za to chyba rodzinie chleb przynieść czy co. Pamiętam, że ojciec mi kupił takiego cukierka i ja go nie mogłam przełknąć. Ojciec tak popatrzył na mnie, jakby mnie zmusił, że mam sobie sprawić przyjemność i zjeść tego cukierka. Pamiętam też, że mama miała taką maszynkę do mielenia kawy. Jak myśmy dostali kiedyś kilo pszenicy, to mama to

meła i zrobiła mi taką kaszkę. I kazała mi to jeść. Ja wiedziałam, że oni są głodni i każą mi to jeść, kiedy sami nie jedzą. I było mi strasznie, nie mogłam tego przełknąć. Ojciec popatrzył na mnie tak rozkazująco, że musiałam zjeść. A później jeszcze pamiętam, że wyszłam na ulicę i widziałam, jak ludzie padali, po prostu umierali z głodu. I jechała taka platforma, furman zbierał tych ludzi, rzucał na fury i tak wisiły ręce, nogi. Później jak już byłam w Izraelu, czy nawet jak byłam w ciąży jeszcze w Polsce, zawsze jak usypiałam, to widziałam na suficie te głowy i te oczy. To mnie prześladowało całe życie, te twarze. Aż to raz narysowałam, trochę się uwolniłam od tego widoku.

I co jeszcze pamiętam? Myśmy mieszkali przy takim płocie, przez ten płot przechodziła kobieta – nie wiem, czy to była Polka, czy Ukrainka – nakładała opaskę z gwiazdą i przenosiła do getta mleko czy coś innego.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-17, Rishon le-Cijjon
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"